

26 maja 2010 r.



O czym społeczność polska powinna wiedzieć? Fundacja SPK w Australii zagrożona

Mija rok od chwili, kiedy powstał konflikt pomiędzy niektórymi członkami Koła SPK Nr 5 w Canberra a Zarządem Krajowym i Fundacją SPK polegający na tym, czy pieniądze ze sprzedaży posiadłości SPK powinny być przekazane do Fundacji czy pozostać w Canberra, by wzbogacić tamtejsze organizacje. A chodzi nie o bagatelną sumę (na okrągło), półtora miliona dolarów.

W wyniku tego konfliktu członkowie, którzy są autentycznymi Kombatantami, weteranami II Wojny (którym zależy na tym, aby wreszcie „Pomnik – Spadkobierca Żołnierza Polskiego w Australii”, jak głosiło hasło założycieli, stał się rzeczywistością) opuścili szeregi SPK, albo przeszli, z Koła Nr 5, do innych Kół. Pozostali członkowie, zasilani teraz przez organizacje w Kanberze, nie mające nic wspólnego z SPK, postanowili kontynuować „działalność” Koła.

W chwili obecnej ta działalność polega na tym, że Zarząd Krajowy (ZK) zasypywany jest listami od adwokatów z żądaniem „zwrotu” pieniędzy, bo w przeciwnym wypadku sprawa pójdzie do sądu. Formalnie (i legalnie) reprezentują oni Koło Nr 5 choć, jak napisał pierwszy adwokat (bo obecnie występuje drugi), że występuje w imieniu „zatroskanych członków koła” – w oryginale angielskim – „concerned members of the Branch represented principally by Mr Andrew Alwast”. Drugi adwokat idzie już na va banque z żądaniem zwrotu wszystkich pieniędzy, wraz z 9% zyskiem, jaki dodał do kapitału.

W liście do ZK z 16.02.2010, pisany na urzędowym papierze, Klubu Orła Białego, pani Barbara Alwast, podpisująca się – „Za Zarząd Klubu Orła Białego” – napisała m. in.: „Oczekujemy natomiast, wspólnie z Kołem SPK w Canberze zwrotu całego mienia należącego do koła SPK w Canberze”. Zachodzi więc pytanie, kto upomina się o majątek SPK? Czy tylko prezes Rady Naczelnej, pełniący również funkcję skarbnika w nowym zarządzie Koła Nr 5, i prezes Klubu Orła Białego, czy są jeszcze inne organizacje w Kanberze czyhające na zdobycie „łatwych pieniędzy”?

Z chwilą, gdy jakkolwiek sprawa oddana zostaje w ręce adwokatów w grę wchodzi ich wynagrodzenie i koszty sądowe. Aczkolwiek są adwokaci, którzy liczą swoje koszty wtedy tylko, gdy sprawę wygrają. Ponieważ w sądzie występują dwie strony, powód (plaintiff) i oskarżony (defendant), ktoś musi wygrać, ktoś przegrać, a więc ktoś musi zapłacić. W tym przypadku jednak wygranych nie będzie. Kilkadziesiąt tysięcy dolarów przegra społeczeństwo polskie w Australii. Chyba, że powód (Koło Nr 5) traktuje pieniądze jako swoje, nie podając do publicznej wiadomości, na co je zużyje i przed kim będzie się rozliczać. Natomiast oskarżony (ZK) uważa, że

pieniądze zostawione przez Żołnierza Polskiego w Australii jako jego pomnik, są własnością Fundacji SPK, a przez to są własnością całej Polonii australijskiej, a przynajmniej tej zorganizowanej.

W odpowiedzi na list adwokata Koła Nr 5, adwokat ZK odpisał, że ZK pragnie tę sprawę załatwić polubownie. Pierwsza odpowiedź była zachęcająca i rokowała nadzieję, że jednak uniknie się zarówno publicznego skandalu, jak i dużych kosztów. W ślad za nią jednak przyszedł pozew do sądu. W pozwie, prócz Zarządu Krajowego wymieniony jest z nazwiska prezes i dwaj członkowie; obaj autentyczni i zasłużeni kombatanci, a jeden z nich był współzałożycielem SPK w Australii w roku 1953. Czyżby próba zastraszenia?

Jakie są tego natychmiastowe konsekwencje?

1/.Działalność Fundacji została zawieszona. Co znaczy, że tzw. „gifts” na działalność polonijną, zgodną ze Statutem Fundacji, przynajmniej na rok 2010, nie będą przydzielane.

2/. Rozdzielanie z odsetek kapitału Fundacji na dalsze lata jest niepewne.

3/. Istnienie Fundacji jest poważnie zagrożone.

W ubiegłym roku sprawa ta została poruszona na Zjeździe Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej, ze względu choćby tylko na to, że uwikłana w nią jest osoba jej prezesa. Zjazd uznał, że jest to wewnętrzna sprawa SPK. Ten spór stał się teraz czymś więcej niż spór pomiędzy Zarządem Krajowym i Fundacji SPK, a pozostałością Koła Nr 5. Tu chodzi o dobro całej Polonii Australijskiej.

Sprawy tej nie wolno dłużej traktować jako wyłącznie wewnętrzną sprawę SPK. Ponieważ jedną z najbardziej zagadkowych ról odgrywa w niej prezes Rady Naczelnej, powinna ona wypłynąć na forum dyskusyjne zbliżającego się Zjazdu Rady. SPK jest organizacją członkowską Rady Naczelnej i ma prawo tego się domagać.

Pragniemy zwrócić uwagę, że SPK to nie tylko Zarząd Krajowy i resztki Koła Nr 5 w Kanberze. Są to istniejące i działające jeszcze Koła w Adelaide, Hobart, Melbourne, Sydney i innych ośrodkach. Niestety, w kręgach polonijnych często nie wnika się w meritum sprawy. Decydują powiązania, sympatie i animozje osobiste. W tym przypadku sprawa jest jasna. Czy Polonia Australijska zdecyduje się stanąć na solidnym fundamencie finansowym czy pozwoli, aby ten kapitał roztrwonić?

Stanowisko ZK jest przejrzyste: społeczeństwo polskie jest informowane na bieżąco ile pieniędzy jest na koncie Fundacji, gdzie i na jakich warunkach są one ulokowane i na co są przeznaczone. Oczekujemy tego samego od osób, które podają ZK do sądu i które widocznie, świadomie i beztrosko narażają społeczne fundusze, jeżeli nie na ich zaprzepaszczenie, to przynajmniej na poważne ich uszczuplenie.

Zbigniew Suduł
Rzecznik prasowy SPK